



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej



Wędryński świat baśni
| s. 4



Pontyfikat zapisany w znaczkach
| s. 5



Polacy z biletem do Francji
| s. 8



Najlepiej od lat, ale nie wszędzie

WYDARZENIE: Polskie szkolnictwo w Republice Czeskiej nie zanotowało tak dobrego wyniku od dziesięciu lat. Według statystyk, które Centrum Pedagogiczne dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego opublikowało na swojej stronie internetowej, w tym roku szkolnym w dwudziestu pięciu polskich szkołach podstawowych na Zaolziu uczy się 1822 dzieci, z tego 237 w pierwszej klasie. Rok temu było ich 229.

Liczba uczniów w polskich podstawówkach po raz ostatni przekroczyła granicę 1800 w roku szkolnym 2005/2006. Odtąd stopniowo spadała, aż w roku szkolnym 2010/2011 sięgnęła dna. W powojennej historii polskiego szkolnictwa w szkołach nigdy nie było tak pusto, jak właśnie pięć lat temu, kiedy uczęszczało do nich tylko 1622 dzieci. W bieżącym roku szkolnym jest ich o dwieście więcej. Zasadnicze powody są dwa – wyż demograficzny z drugiej połowy ub. dziesięciolecia oraz napływ uczniów z Polski, głównie do podstawówki w Czeskim Cieszynie.

W polskiej podstawówce w Czeskim Cieszynie w tym roku szkolnym otwarto aż trzy klasy pierwsze. Uczęszcza do nich 59 dzieci. Część to uczniowie z Polski. Według dyrektora, Marka Grycza, nie należy jednak przeceniać wpływu liczby uczniów zza Olzy na stan liczebny szkoły.

– Uczniowie z Polski stanowią tylko ok. 15 proc. ogólnej liczby dzieci w naszej szkole, czyli w tej chwili jest ich u nas ok. 55. Tymczasem w ciągu ostatnich kilku lat odnotowaliśmy wzrost liczby uczniów z 270 do tegorocznych 360, co oznacza, że przybyło nam również dzieci z Zaolzia. Podobny trend można zaobserwować w szkole małoklasowej w Sibicy, która działa pod naszą dyktando. Pięć lat temu uczęszczało do niej 30 dzieci, w tym roku szkolnym jest ich 47. Wszystkie są z Zaolzia – wyjaśnia dyrektor, dodając, że wszelkie okoliczności wskazują na to, że dobra passa utrzyma się również w kolejnych latach. Czeskokocieszyńskie przedszkola są bowiem wypełnione do ostatniego miejsca

Kolejną szkołą pełnoklasową, któ-



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Uczniowie stonawskiej małoklasówki podczas wczorajszych zajęć lekcyjnych.

ra może mówić o systematycznym wzroście liczby dzieci, jest Polska Szkoła Podstawowa im. Jana Kubisa w Gnojniku. Dziesięć lat temu uczęszczało do niej 81 uczniów, pięć lat temu, w krytycznym roku szkolnym 2010/2011, było ich 88, teraz 118, czyli aż o 30 więcej. Wynik nie tylko sprzed pięciu, ale także sprzed dziesięciu lat udało się poprawić również placówkom w Suchej Górnej i Wędryni. Ze stabilnej liczby uczniów i klas mogą się cieszyć kolejne dziesięć latki – w Bystrzycy, Jabłonkowie, Karwinie i Trzyńcu, jak również większość szkół małoklasowych. Do tych obecnie najbardziej liczebnych, gdzie liczba dzieci od dziesięciu lat nie spada poniżej 30, należą szkoły w Bukowcu, Trzyńcu-

-Tarasie i przypominanej wcześniej Sibicy.

Chociaż, traktując polskie szkolnictwo podstawowe na Zaolziu jako całość, możemy mówić o sukcesie i dobrych prognozach na przyszłość, to tak naprawdę większość polskich szkół nadal walczy o każdego ucznia. I tak np. od kilku lat o wyjątek muszą zabiegać w swoich miastach i gminach polskie podstawówki w Hawierzowie-Błędowicach i Lutyni Dolnej, kilkoro lub zaledwie kilkanaścioro uczniów pozostało już tylko w małoklasówkach w Stonawie, Olbrachcicach czy Łomnej Dolnej, a pierwsza klasa w Mostach koło Jabłonkowa wbrew rekordowi uczniów w pierwszych klasach została w tym roku pusta.

Jak się jednak okazuje, nawet te szkoły, którym liczby zdają się akurat nie sprzyjać, w przyszłość patrzą z optymizmem. – Chociaż w tej chwili mamy niewiele dzieci w szkole, to mamy dobre perspektywy na przyszłość. Polskie przedszkole jest pełne, a relacje z gminą bardzo dobre. Już nieraz było tak, że po gorszych latach przychodziły znowu lepsze lata. Wierzę, że również tym razem uda nam się wyjść z dołku i że znajdzie się dosyć polskich rodziców i dzieci, dla których warto będzie tę szkołę utrzymać – skomentowała sytuację w olbrachcickiej małoklasówce dyrektorka, Jolanta Kozusznik.

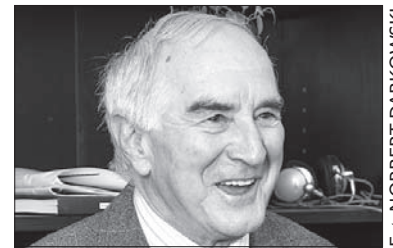
BEATA SCHÖNWALD

Więcej o sprawie piszemy na stronie 3.

ZDARZYŁO SIĘ

AMBASADOR POLSZCZYZNY

Prof. Daniel Kadłubiec od niedzieli jest Ambasadorem Polszczyzny poza Granicami Kraju. Ten zaszczytny tytuł odebrał w Katowicach podczas uroczystej gali w Centrum Kultury Katowice im. Krystyny Bochenek. Jak czytamy na stronie Centrum Kultury, tytuł Ambasador Polszczyzny jest przyznawany osobom lub instytucjom za wybitne zasługi w krzewieniu pięknej, poprawnej i etycznej polszczyzny. Krzewienie to wyraża się w sprawnym posługiwaniu się bardzo dobrym językiem polskim w działalności artystycznej, naukowej, publicystycznej, duszpasterskiej lub w każdej innej sferze życia publicznego. Ambasador Polszczyzny propaguje więc nasz język przez jego wzorcowe używanie w mowie lub piśmie. W roku 2015 laureatów jest sześciu: Wiesław Mysliwski (Wielki Ambasador Polszczyzny), Andrzej Poniedziałki (Ambasador Polszczyzny w Mowie), Andrzej Stasiuk (Ambasador Polszczyzny w Piśmie), Stefania Buda (Ambasador Polszczyzny Regionalnej), prof. Daniel Kadłubiec (Ambasador Polszczyzny poza Granicami Kraju) oraz Beata Kołodziej (Ambasador Polszczyzny Literatury Dziecięcej i Młodzieżowej). – Uehonorowanie pana tym tytułem jest wyrazem podziękowania za kultywowanie polszczyzny, zarówno regionalnej, jak i ogólnej, na Zaolziu. Udowadnia pan, że ze zmienności języka nie wynika potrzeba jego ujednolicenia, a gwara jest identyfikacją tożsamości – czytamy w piśmie do profesora Kadłubca podpisanym przez marszałka Senatu RP, Bogdaną Borusewicza. (wot)



Prof. Daniel Kadłubiec

Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

POGODA

wtorek

środa



dzień: 7 do 10 °C

noc: 6 do 2 °C

wiatr: 1-4 m/s

dzień: 5 do 9 °C

noc: 6 do 2 °C

wiatr: 2-6 m/s

Po krwawym zamachu w Turcji

Prezydent Polski, Andrzej Duda, wysłał depezę kondolencyjną do prezydenta Turcji, Recepta Tayyipa Erdoğan, w związku z sobotnim zamachem terrorystycznym w Ankarze, w którym zginęło ok. stu osób. Bomby eksplodowały przed dworcem kolejowym w Ankarze podczas manifestacji pokojowej,

w której brały udział tysiące osób. Protestowały przeciwko wznowieniu konfliktu pomiędzy stolicą a bojownikami kurdyjskimi.

„Szanowny Panie Prezydencie! Z wielkim poruszeniem przyjęłam wiadomość o zamachu terrorystycznym w stolicy Turcji, w wyniku którego zginęło tak wielu

niewinnych ludzi. Ten okrutny akt barbarzyństwa budzi w nas wszystkich kategoryczny sprzeciw oraz solidarność z poszkodowanymi” – napisał m.in. Duda. Polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych wydało ostrzeżenie dla polskich turystów przebywających w Turcji lub udających się do tego

kraju. „Polskim turystom zalecamy zachowanie ostrożności podczas pobytu w większych aglomeracjach miejskich i skupiskach turystycznych oraz unikanie wszelkich zgromadzeń w miejscach publicznych, jak również ścisłe stosowanie się do zaleceń władz tureckich” – czytamy w oświadczeniu MSZ. (dc)



9 771212 1422027

1 5 1 2 2

KRÓTKO

SPADŁA Z DRZEWA

TRZYNIEC (dc) – W sobotę po południu wydarzył się poważny wypadek podczas obierania orzechów. 11-letnia dziewczynka spadła z drzewa, z wysokości ok. sześciu metrów. W momencie, gdy na miejscu zdarzenia przybyło pogotowie ratunkowe, dziecko było przytomne. Lekarz ustalił na podstawie wstępnego badania, że odniosło obrażenia klatki piersiowej i kręgosłupa. Śmigłowiec przewiózł dziewczynkę do Szpitala Uniwersyteckiego w Ostrawie.

* * *

ZNÓW OGRANICZENIA

CZESKI CIESZYŃ (kor) – Od wczoraj aż do 28 października kierowcy przejeżdżający przez miasto powinni liczyć się z kolejnymi ograniczeniami w ruchu pod wiaduktem między ulicami Wiaduktową a Karwińską. Powodem utrudnień są nie tylko prace przy modernizacji korytarza kolejowego, ale również remont kanalizacji w tej części miasta.

* * *

W FORMACIE 3D

GRÓDEK (kor) – W sali posiedzeń Urzędu Gminy wkrótce będzie można podziwiać wioskę w formacie 3D, czyli dużą plastyczną mapę Gródka. Po raz pierwszy zostanie odsłonięta w najbliższy piątek podczas odbywającej się w dniach 16 i 17 października wystawy miejscowego Klubu Seniora „Bogactwo jesieni”. Można ją będzie zwiedzać w piątek w godz. 10.00-18.00 i w sobotę od 9.00-18.00.

* * *

TYDZIEŃ Z BIBLIOTEKĄ

MOSTY k. JABŁONKOWA (kor) – Także w miejscowej Bibliotece Gminnej ubiegły tydzień upłynął pod znakiem Tygodnia Bibliotek. Bibliotekarki zaprosiły małych i dużych mosteczka m.in. na spotkania z ilustratorami książek Adolfem Dudkiem i Liborem Balákiem, pracownikami Kisuckiego Planetarium w słowackiej Czadcy. W sobotę natomiast zakończono biblioteczny tydzień gminnymi mistrzostwami w grze pexeso.

* * *

NOWY DOM KULTURY

TRZYCIEŃ (kor) – Gmina może się pochwalić odnowionym budynkiem Domu Kultury, w którym ma swoją siedzibę także Urząd Gminy. Prace rozpoczęły się w połowie czerwca i w ciągu trzech miesięcy udało się m.in. wymienić drzwi wejściowe do gmachu i okna, ocieplić budynek, odnowić dach, elewację i centralne ogrzewanie. Koszty przedsięwzięcia wyniosły 8,6 mln koron. 45 proc. z tej kwoty pokryje dotacja z Państwowego Funduszu Ochrony Środowiska.

* * *

ZNÓW AUTOBUSEM

REGION (kor) – Jeszcze dzisiaj i jutro w godz. 8.00-16.55 podróżni udający się pociągami do Frydka-Mistka będą musieli na trasie kolejowej między Czeskim Cieszynem a Gnojnikiem skorzystać z zastępczego autobusowego transportu. Autobusy zatrzymywane będą przed stacjami kolejowymi, tylko w Ropiczy-Zalesiu będzie do nich można wsiąść na przystanku „Przy lipie”. Można się spodziewać, że autobusy i pociągi będą miały od 10 do 15 minut spóźnienia.

Nowe muzeum i biblioteka

Dzisiaj w Czeskim Cieszynie rozpocznie działalność nowe centrum informacji nt. usług socjalnych w regionie oraz biblioteka specjalistyczna. Gotowe jest także muzeum protestantyzmu i pracy diakonijnej. Wszystkie te placówki są częścią składową otwartego w niedzielę Centrum Diakonijnego i Edukacyjnego im. Władysława Santariusza, które wybudowała Diakonia Śląska. Organizacja obchodzi w tym roku 25-lecie swego założenia.

Budynek wielofunkcyjny został oddany do użytku w obecności wielu gości z kraju i zagranicy. Oprócz szkoły, biblioteki, archiwum i muzeum są tu również dwa mieszkania chronione dla 12 osób.

– Biblioteka składa się z dwóch części. Pierwsza, licząca ok. 7-8 tys. tomów, to spuścizna po pastorem Władysławie Santariusie. Drugą część, zawierającą ok. 2-3 tys. tomów, stanowi współczesna literatura z takich dziedzin, jak chrześcijaństwo, praca socjalna, zarządzanie, psychologia. Księgozbiór będziemy corocznie odnawiali. Literatura ta będzie służyła przede wszystkim pracownikom Diakonii, ale też studentom – mówiła Lenka Waszutová z działu PR Diakonii, oprowadzając po Centrum w dniu jego uroczystego otwarcia. Biblioteka i przylegająca do niej duża czytelnia począwszy od wczoraj otwarte są codziennie w godz. 8.00-16.00.

Dużym zainteresowaniem wśród gości inauguracji cieszyło się muzeum. Zgromadzone w nim materiały archiwalne i eksponaty dotyczące historii protestantyzmu na Śląsku Cieszyńskim i pracy diakonijnej. Zwiedzający mogą zapoznać się ze starymi modlitewnikami, zobaczyć oryginalne ławki z kościoła w Ligotce Kameralnej, przyrządy do instrumentum muzycznym, których używały orkiestry kościelne, a także maszynom, na których w latach



Fot. DANUTA CHLUP

Tum gości zgromadził się na uroczystym otwarciu Centrum Diakonijnego i Edukacyjnego.

niesprzyjającej Kościołowi władzy komunistycznej drukowano podziemne wydawnictwa. – Taka właśnie maszyna – tak zwany „cyklostyl” – stała u nas w domu. Ojciec używał jej do drukowania gazetki „Prawda życia”. Ukazywała się w latach 1968-1969. Miałem wtedy 15 lat, robiłem do niej grafikę. By wydrukować cały nakład, całą noc trzeba było kręcić korbką – podzielił się wspomnieniami architekt Karol Ciešlar, jeden z

projektantów Centrum Diakonijnego i Edukacyjnego.

– Muzeum przypomina historię ruchu protestanckiego od czasów reformacji, lecz skupia się przede wszystkim na XX wieku. Przypomniane są najważniejsze wydarzenia, osobna część poświęcona jest ustrojowi totalitarnemu. Zapoznaje również z przedwojenną pracą diakonijną. W placówkach prowadzonych wówczas w Ligotce pracowały

zakonnice ewangeliczne, dlatego można tu zobaczyć także noszony przez nie strój – przybliżył ekspozycję Czesław Santarius, emerytowany dyrektor Diakonii Śląskiej i członek komisji przygotowującej muzeum.

Muzeum zostanie otwarte do końca roku. Waszutová zapowiada, że również ta placówka codziennie będzie otwarta dla zwiedzających.

DANUTA CHLUP

Piwnie atrakcje magnesem

Zakończyła się trzydniowa wizyta amerykańskich dziennikarzy, którzy w sobotę przybyli do Ostrawy, by zwiedzić miasto i jego okolice, a następnie wypromować je w amerykańskiej prasie.

– Dziennikarze specjalizują się w artykułach, których odbiorcami są starsi czytelnicy, piszą dla kilku różnych czasopism i portali internetowych – niektóre z nich mają nawet 200 tysięcy czytelników – wyjaśniła rzeczniczka miasta, Andrea Vojkovská. – Po wycieczkach reportażowych do Wietnamu, Namibii, Kostaryki czy Wietnamu amerykańska para dziennikarzy przyjechała także do Republiki Czeskiej. Przed zwiedzeniem stolicy naszego państwa postanowili odwiedzić śląską metropolię. Celem podróży jest propago-

wanie naszego miasta i jego okolic, a przede wszystkim zaprezentowanie czytelnikom w Stanach Zjednoczonych tutejszej oferty turystycznej – dodała.

Para Amerykanów zwiedziła w Ostrawie najważniejsze zabytki miasta, Zamek Śląskoostrawski, Świat Miniatur Miniuni, a także skansen przemysłowy w Witkowicach Dolnych. Wdrapali się również na ostrawski „wulkan” – hałdę Emę, z której zobaczyć można tereny aż za polską i słowacką granicą. W planie wycieczki było również zwiedzanie skansenu w Rožnowie a także... kąpiele piwne na Zamku Zabrzeg. Jak przyznali Amerykanie, to właśnie piwne atrakcje, wykorzystywane do zabiegów wellness, przyciągnęły ich do nas, ponieważ za granicą nie są zbyt znane. (ep)

Filmowe Babie Lato zakończone

Obraz „Koza” w reżyserii Ivana Ostrochovskiego znokautował swych filmowych rywali i został zwycięskim „Złotym debiutem” 23. Babiego Lata Filmowego. Festiwal zakończył się w niedzielę w Bystrzycy. Werdykt podjęło międzynarodowe jury w składzie: Peter Dubecký, Tadeusz Wantuła, Peter Michalovič, Andrzej Kawala, Jiří Králík, Piotr Kotowski oraz Jan Kastner. Swoją nagrodę przyznała też festiwalowa publiczność, która tym razem tytułem „Złoty debiut” nagrodziła film „Piąte: Nie odchódź”

w reżyserii Katarzyny Jungowskiej. – Tegoroczny festiwal zarówno pod względem filmowym jak i pozafilmowym uważam za udany – stwierdził Tadeusz Wantuła, dyrektor festiwalu.

Jego zdaniem formuła imprezy sprawdziła się, a publiczność tłumnie niż w latach ubiegłych wypełniła salę filmową. – Sądzę, że z naszej oferty zadowolone były także szkoły. Poza tym jak zwykle festiwalowa atmosfera była wspaniała, pomimo niesprzyjającej pogody – dodał Wantuła. (wik)

Strażacy liczą na głosy

Pierwszy półokrągły jubileusz świętuje jedna z najmłodszych Jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej w Republice Czeskiej, ta działająca od roku 2010 w Wędryni. Chociaż jest młoda, drużyna wędryńskich strażaków znalazła się w gronie 40 jednostek, które zmierzą siły w finale strażackiego konkursu „Dobrąci roku”, ogłoszonego w tym roku przez Czeskie Radio.

Kroniki gminne podają wprawdzie, że pierwsza strażacka ochotnicza jednostka powstała we wsi już w roku 1899, przed 25 laty jednak remiza opustoszała. Odrodziła się dopiero przed pięcioma laty i działa bardzo aktywnie do dziś. W dodatku wędryńscy ochotnicy, których jest obecnie 43, starają się wciągnąć w straża-

cką przygodę przede wszystkim dzieci i młodzież, organizując różne imprezy nie tylko edukacyjne, ale też kulturalne czy sportowe. Na przykład rowerowy wyścig kolarski „z przymrużeniem oka” nazwany Tour de Szczur.

O każdym z 40 finalistów strażackiego konkursu radiowi dziennikarze nakręcili reportaż. Ten o wędryniach nadawany był w ubiegły piątek. Głosować można do piątku 16 października. Wystarczy wysłać sms w formie „Dobrąci Vendryne” pod nr tel. 900 11 04. Zwycięska jednostka otrzyma nagrodę pieniężną w wysokości 100 tys. koron. Wędrynianie chcieliby – jeśli zwyciężą – przeznaczyć tę kwotę na obchody jubileuszu połączone z zabawą dla całej wioski. (kor)

Łopaty w dłoń...

W ostatnią sobotę sierpnia, podczas tegorocznego Dnia Gminy, tzw. Festiwalu Plackowego, wóldarze i mieszkańcy Bukowca przy kompleksie Kempaland utworzyli uroczyste dwie nowe turystyczne atrakcje: ścieżkę in-line fitness oraz ścieżkę edukacyjną „Podróżujemy po Europie”. W październiku dołączy do nich trzeci „magnes”, który może przyciągnąć do wsi turystów. Będzie nią aleja drzew owocowych, którą miejscowi nazwali „Aleją Życia w najbardziej na wschód położonej gminie Republiki Czeskiej”.

„Aleję Życia” tworzyć będą drzewa z gatunku wiśni ptasiej. Posadzą je za tydzień, we wtorek 20 października, rodzice urodzonych w tym roku najmłodszych mieszkańców Bukowca. W alejowej akcji mogą wziąć jednak udział wszyscy zainteresowani bukowczanie i miłośnicy przyrody. Wystarczy zabrać łopatę i dobry humor i 20 października o godz. 15.30 być na miejscu. Uczestnicy imprezy spotkają się przy ścieżce „Podróżujemy po Europie”, przy rzeźbie Śpiącej Królowej. (kor)

Godzina z życia szkoły

W największej polskiej szkole na Zaolziu uczy się 360 dzieci, a w najmniejszej – 9. Pomimo tak dużego rozpięcia wszystkie bez wyjątku, od Mostów po Orłową, mają opinię świetnych szkół z dobrą kadrą pedagogiczną i wysokim poziomem nauczania, a przede wszystkim – specyficzną atmosferą wynikającą z niewielkiej liczby uczniów. My postanowiliśmy zajrzeć do jednej ze „średnich” placówek – do szkoły stosunkowo niedużej, ale z największą spośród wszystkich małoklasówek liczbą dzieci. Panuje w niej, jak we wszystkich polskich szkołach, rodzinna atmosfera.

Kiedy o godz. 8.00 na korytarzach polskiej szkoły w Sibicy przy ulicy Polnej rozbrzmiewa pierwszy dzwonek, w ławkach zasiada 47 dzieci. Pięć roczników uczy się w trzech klasach łączonych. Można powiedzieć, że to typowa polska małoklasówka: z nauczycielami przyzwyczajonymi już do nauki w łączonych klasach, a więc także do indywidualnego podejścia do ucznia, z rodzinną atmosferą, gdzie wszyscy dobrze się znają. W piątek na pierwszej lekcji, kiedy odwiedzamy sibicką podstawówkę, pierwszoklasiści uczą się matematyki, piątoklasiści – zwykle mający lekcje razem z drugoklasistami, tym razem mają osobno angielski, podczas gdy druga część klasy w innej sali uczy się polskiego. My zaglądamy na lekcję trzeci- i czwartoklasistów. Środowiska (kl. 3.) i nauki o przyrodzie (kl. 4.) uczy tu Lucyna Rajca.

Szybko orientujemy się, że klasy wcale nie są wymieszane: trzecioklasiści siedzą w jednej części sali, a ich starsi koledzy – w drugiej. Jak wyjaśnia nauczycielka, prowadzenie „podwójnej” lekcji to sprawa przyzwyczajenia i dobrej organizacji, trudniej jest, kiedy każda z klas ma przerabiać zupełnie inny temat. Tak jest właśnie dziś. – Zaraz sprawdzimy, czy nie zapomnieliście wszystkiego, czego na ostatniej lekcji się uczyliśmy – zwraca się do klasy czwartej. – O czym mówiliśmy ostatnio? – pyta. – O roślinach i o chwastach – odpowiadają chórem dzieci. Młodsza klasa na ra-

zie tylko się przysłuchuje – za chwilę dostaną własne zadanie. Po tym, jak nauczycielka powtarza w skrócie informacje o roślinach z poprzedniej lekcji, zajmuje się trzecioklasistami. Kontynuuje temat, którym zajmowali się ostatnio: znaki drogowe i zasady ruchu drogowego. Zleca młodszemu zadanie i wraca do starszej klasy, opowiedzieć o roślinach leczniczych. Dzieci często się zgłaszają, nie boją się odpowiadać. Trzecioklasiści skupiają się na swoim zadaniu i wcale nie przeszkadza im tocząca się tuż obok druga lekcja. Między dwiema grupami uczniów Lucyna Rajca krąży jeszcze kilka razy. Dzieci z obu grup aktywnie uczestniczą w lekcji, nie boją się zgłosić do odpowiedzi, zapytać o coś, pochwalić się wiadomościami. – Chłopcy, przeszkadzacie nam – upomina nauczycielka dwóch czwartoklasistów. Ale takich sytuacji nie jest wiele. Co ciekawe – obie klasy skupiają się na swoich zadaniach i nie przeszkadzają sobie. Dla osób, które chodziły do dużych szkół z licznymi klasami, nie jest wcale takie oczywiste, że w czasie jednej lekcji każde dziecko może zostać zapytane przez nauczyciela, do każdego nauczyciel może podejść, wyjaśnić jeszcze raz, każdy ma okazję wykaazać się.

Pod koniec lekcji nauczycielka robi użytek z tablicy interaktywnej – wtedy już obie klasy oglądają na tablicy zdjęcia roślin i krótki film. Widocznie bardzo ciekawy, bo... przegapiają

przerwę. Ale w niewielkiej szkole czas płynie własnym rytmem. – Czasem, kiedy trzeba coś dokończyć na lekcji, zostajemy chwilę dłużej, ale potem przedłużamy też dzieciom przerwę – wyjaśnia dyrektorka szkoły, Dagmara Ručka, która właśnie zakończyła lekcję angielskiego z klasą piątą. Jak wyjaśnia, chociaż z pięciu roczników utworzono w tym roku trzy klasy, niektóre lekcje i tak przeprowadzane są osobno. – Zajęcia z dwiema klasami mają swoje plusy – przekonuje. – Dzieci uczą się umiejętności koncentrowania na swoim zadaniu oraz samodzielności. Przypada im się to, kiedy w szóstej klasie przechodzą do szkoły przy ul. Havlička. Dla nauczyciela prowadzenie lekcji z dwiema lub kilkoma klasami z pewnością jest trudniejsze, ale da się to zrobić, to kwestia przyzwyczajenia. Zwłaszcza że klasy są mało liczne, zwykle kilkunastoosobowe – wyjaśnia dyrektorka.

Mieszcząca się na skraju osiedla filia czeskokocieszyńskiej podstawówki przeżywała lepsze i gorsze lata. W ostatnich latach trwa dobra passa – każdego roku przybywa sporo pierwszaków i wygląda na to, że również kolejne kilka lat będzie pomyślnych. To zresztą sytuacja wielu polskich szkół, w których wprawdzie liczba dzieci w poszczególnych latach się waha, ale w ostatecznym rozrachunku tendencja jest wzrostowa. Byłe tak dalej!

ELŻBIETA PRZYCZKO

LICZBA DZIECI W POLSKICH SZKOŁACH PODSTAWOWYCH W ROKU SZKOLNYM 2015/2016

Szkoła	liczba dzieci
Bukowiec	36
Bystrzyca	170
Cierlicko	23
Czeski Cieszyn	360
Cz. Cieszyn-Sibica	47
Gnojnik	118
Gródek	27
Hawierzów-Błędownice	56
Jabłonków	220
Karwina	159
Koszarzycka	18
Lutynia Dolna	38
Łomna Dolna	12
Milików	21
Mosty k. J.	22
Nawsie	24
Olbrachcice	10
Orłowa-Lutynia	16
Ropica	26
Stonawa	9
Sucha Górna	88
Trzyniec I	149
Trzyniec VI	36
Trzyniec-Oldrzychowice	24
Wędrynia	113
Razem:	1822

Źródło: Centrum Pedagogiczne dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego Opr. (sch)



– Szkoda, że dzieci będą mogły poszaleć na tym boisku dopiero wiosną – mówi dyrektor gródeckiej PSP, Kazimierz Cieślak.

Prezent na urodziny

Gródecka polska podstawówka szykuje się do jubileuszu 120-lecia. Uroczystości z tej okazji odbędą się 4 i 5 grudnia. Uczniowie szkoły-jubilatki, a także dzieci z działającego pod szkolną dyrekcją przedszkola, otrzymają wspaniały prezent urodzinowy już w październiku. Będzie nim nowiutkie boisko z placem zabaw. I to boisko o charakterze nie tylko sportowym, ale też edukacyjnym i wypoczynkowym. – A także ekologicznym, bo nasze przedszkolaki znane są przecież jako „Ekołudki” – podkreśla dyrektor Kazimierz Cieślak.

Budowa boiska ruszyła w czerwcu, najbardziej intensywnie pracowano podczas wakacji. – Teraz trwają prace wykończeniowe. Uroczyste otwarcie odbędzie się w połowie października. Większość, bo około 90 proc., kosztów dwumilionowej inwestycji pokryła dotacja z Państwowego Funduszu Ochrony Środowiska. Gmina zapłaciła za wybudowanie boiska do

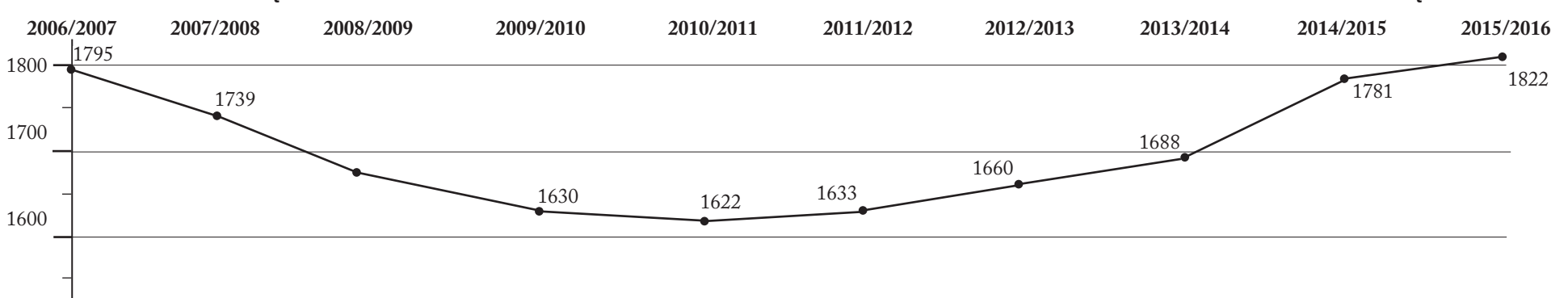
koszykówki i siatkówki ze sztuczną trawą – dodaje Cieślak. Boisko jest wspaniałe i na pewno ucieszy nawet najbardziej niezadowolonego małego malkontenta. Zamiast asfaltowej przestrzeni między budynkami szkoły i przedszkola powstał plac z mnóstwem atrakcji. Są m.in. huśtawki, ślizgawki, piaskownica, będzie można poszaleć na małej ścianie wspinaczkowej lub linowej „pajęczynie”. Jest też altana, która może pomieścić całą klasę podczas plenerowych zajęć.

Grudniowe uroczystości jubileuszowe odbywać się będą przez dwa dni. W pierwszym dyrekcja zaprosi do szkoły jej byłych dyrektorów, nauczycieli, a przede wszystkim najstarszych absolwentów, w drugim rodziców i sympatyków szkoły. – Będzie urodzinowa wystawa i tradycyjnie przedstawienie, w którym dzieci przedstawiają historię i czasy współczesne swojej szkoły. Będą to na pewno huczne obchody – dodaje dyrektor. (kor)



Lekcja środowiska i nauki o przyrodzie w klasach 3. i 4.

TAK ZMIENIAŁA SIĘ LICZBA UCZNIÓW W POLSKICH SZKOŁACH PODSTAWOWYCH NA PRZESTRZENI OSTATNIEGO DZIESIĘCIOLECIA



Wędryński świat baśni

W Domu PZKO „Czytelnia” w Wędryni w sobotę i niedzielę można było oglądać wystawę robót ręcznych pt. „W krainie baśni”. Autorkami pięknego i pomysłowego dzieła były członkinie Klubu Kobiet Miejscowego Koła PZKO.

Kopciuszek, Królowa Śniegu, baśń o dwunastu miesiącach oraz o Jasiu i Małgosi tworzyły poszczególne części wystawy. Klubowiczki zadbały nie tylko o odpowiednie ubranie i rekwizyty dla bajkowych postaci. Również takie eksponaty, jak serwetki, jaśki, biżuteria dopasowane zostały do klimatu poszczególnych bajek.

– Każda z naszych wystaw ma swój temat. Motywem przewodnim poprzedniej były cztery pory roku. Teraz przyszła kolej na świat baśni, który nam jest bliski, bo wszystkie jesteśmy babciami – zdradziła Wanda Samek, która wraz z Martą Roszką stoi na czele wędryńskiego Klubu Kobiet. Należy on do bardzo aktywnych – prace ręczne i dbałość o kulinarne zaplecze imprez to nie wszystko. Paniom nie brakuje również humoru i odwagi pokazania się na scenie. Na wernisażu wystawy przedstawiły się jako małżonki.

– Spotykamy się regularnie co dwa tygodnie. Wystawione tu prace zostały wykonane na naszych klubowych spotkaniach. Starałam się wymyślić taki temat, by prace można było połączyć w jedną spójną kompozycję – powiedziała naszej gazecie Marta Roszka. – My już nie należymy do tego pokolenia kobiet, które przede wszystkim haftowały serwetki. Stosujemy nowe techniki – quil-



Fot. DANUTA CHLUP

Część wystawy poświęcona bajce o Jasiu i Małgosi.

ling, malowanie na jedwabiu i inne. Są wśród nas kreatywne koleżanki, które potrafią nas nauczyć nowych rzeczy, zapraszamy też prelektorki z zewnątrz. Wydawało mi się, że robótki wykonane tymi technikami najlepiej uda się skomponować jako świat baśni – wyjaśniła szefowa Klubu.

Krystyna Stefánek należy do tych zdolnych kobiet, które swoje koleżanki wprowadzają w tajniki nowych technik twórczych. To ona zaaranżowała wystawę „W krainie baśni” i wykonała wiele eksponatów. – Wykorzystałyśmy nasze gotowe wyroby, lecz niektóre rzeczy trzeba było zrobić specjalnie do konkretnej baśni.

Szyłam na przykład pelerynki dla lalek przedstawiających dwanaście miesięcy oraz dla lalek Barbie tańczących na balu w baśni o Kopciuszkę. Wspólnie z koleżanką Wandą zmajstrowałyśmy domek z piernika do bajki o Jasiu i Małgosi. Szyłam też strój i robiłam koronę dla Królowej Śniegu – opowiedziała pani Kry-

styna. Misterna korona, wykonana techniką quillingu (rodzaj plastyki tworzonej z paseczków papieru), budziła podziw wśród obecnych. Czy trudno było wymyślić kompozycje do poszczególnych baśni? Aranżerka twierdzi, że nie – od razu, kiedy tylko usłyszała temat, widziała oczyma wyobraźni gotowe fragmenty ekspozycji.

Na wystawę przyjechały członkinie Klubów Kobiet z różnych zakątków Zaolzia – nawet bardziej odległych: ze Stonawy, Suchej Górnej, Hawierzowa-Szumbarku. Goście podziwiali pomysłowość wystawy, różnorodność technik twórczych, dbałość o najmniejsze szczegóły.

– To naprawdę cudowna wystawa, podziwiam pomysły, jestem wręcz zachwycona. Najbardziej mi się podoba aranżacja bajki o Jasiu i Małgosi, a także serwetki wykonane techniką patchworku – chwaliła Anna Pilat z Karwiny-Frysztatu, przyznając, że również w jej Kole działa Klub Kobiet, jednak jest mniej aktywny od wędryńskiego.

Goście nie wracali do domów z pustymi żołądkami. Klub Kobiet zadbał również o kuchnię – można było kupić słodkie wypieki, ale też dania obiadowe, łączące z gulaszem z sarniny. Szefową kuchni była Emilia Filipek.

DANUTA CHLUP

Wrócili na rodzimą scenę

30 września 1995 roku Miejscowe Koło Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Olbrachcicach uroczystie oddało do użytku swój nowy Dom PZKO. Teraz świętowało jego 20-lecie. Na sobotnią akademię jubileuszową przybyło tak dużo osób, że sala z trudem wszystkich pomieściła.

Prezes Koła, Helena Bubik, przedstawiła krótko okoliczności budowy Domu. – Nasze Koło nie miało własnej siedziby, wynajmowało pomieszczenia na poddaszu Domu Robotniczego. W 1988 roku, po przednim wykupieniu domu nr 10

od właścicieli, rodzeństwa Guńków, przyjęto wstępny projekt jego przebudowy i rozpoczęto budowę Domu PZKO. Powołano komitet organizacyjny, na czele którego stał Jerzy Czap – mówiła prezes. Kiedy w marcu 1993 roku Czap stanął na czele Zarządu Głównego PZKO, niełatwa rola dokończenia budowy przypadła nowej szefowej Koła, Iwonie Guńce. Po siedmiu latach wyteżonej pracy i ofiarnej pomocy członków i sympatyków Koła budynek został uroczystie oddany do użytku. Również po dwudziestu latach tętni życiem. Odbywają się w nim imprezy PZKO i

innych organizacji, prelekcje, wystawy, prywatne przyjęcia.

– Możemy śmiało powiedzieć, że Dom PZKO stoi otworem dla wszystkich mieszkańców Olbrachcic oraz mieszkańców innych miejscowości, służąc im na różne okazje – przekonywała Helena Bubik. Podkreśliła również ofiarność gospodarzy Domu, którzy w minionym 20-leciu troszczyli się o jego utrzymanie: Iwony i Gustawa Guńków oraz Marii Harokowej. Reprezentująca Zarząd Główny PZKO Helena Legowicz wręczyła im następnie akty uznania.

Wieczór wypełnił bogaty program kulturalny. Najpierw wystąpiły dzieci z polskiej szkoły i przedszkola, gawędziarz Władysław Wrań oraz żeński zespół wokalny „Pół żartem, pół serio”. Później na scenie pojawili się zaproszeni artyści, którzy chętnie przyznawali, że właśnie w olbrachcickim Domu PZKO dawali w dzieciństwie pierwsze występy, najczęściej jako członkowie prowadzonego przez Jadwigę Czap teatryku „Drops”. Ciepło wspominała te lata konferansjerka wieczoru, aktorka Izabela Kapias, która zaprosiła na podium gimnazjalistkę Marię Konesz – laureatkę Festiwalu Piosenki Dziecięcej (na fortepianie akompaniował jej Andrzej Molin), kontrabasistę i puzonistę Marcela Palowskiego, jego brata – śpiewaka operowego Bronisława (oboju akompaniował ich ojciec Bronisław), a także gitarzystę i nauczyciela muzyki Michała Febra, który zagrał w duecie z Tomaszem Hampalą. – Chciałbym podziękować za zapro-



Wójt Olbrachcic, Henryk Feber, składa życzenia prezes Helenie Bubik.

szczenie do Olbrachcic, bo również dawałem pierwsze występy na tej scenie i zawsze chętnie tu wracam. To była dla mnie przyjemność, że mogłem tu dzisiaj zaśpiewać – przekonywał najbardziej oklaskiwany wykonawca, solista Bronisław Palowski, który znalazł czas na recital w rodzimych Olbrachcicach przed wyjazdem na koncert do Monachium.

Iwona Guńka w rozmowie z „Głosem Ludu” wspominała uroczystość otwarcia Domu PZKO w 1995 roku. – Przedstawiliśmy wspaniały program pt. „Przeżyjmy to jeszcze raz”. Wcześniej, w Domu Robotniczym, wystawiliśmy kilka przedstawień. Na otwarciu Domu pokazaliśmy ich fragmenty – mówiła była prezes.

Zwróciła również uwagę na zmiany, do jakich doszło w Domu PZKO na przestrzeni 20 lat – wykonano nowy sufit z drewnianych kasetonów, położone nowe parkiety, doszło do zmiany oświetlenia. W tym roku zainstalowano również nowe ogrzewanie, co było możliwe dzięki wsparciu finansowemu gminy. – Cieszę się, że wysiłki związane z budową nie poszły na marne – podsumowała Guńka, a jej słowa umacniał widok na zajęta do ostatniego miejsca salę. Dom potrzebowałby jednak większych remontów. Pilną sprawą, na którą nie udało się na razie pozyskać funduszy, jest ocieplenie głównej, północnej ściany oraz wymiana okien.

DANUTA CHLUP



Wspólny występ Izabeli Kapias i Michała Febra.

Zdjęcia: DANUTA CHLUP

Pontyfikat zapisany w znaczkach

11 października w Polsce obchodzony był XV Dzień Papieski. Z tej okazji w Skoczowie można oglądać wystawę „Pontyfikat św. Jana Pawła II na znaczkach, kopertach i pieczęciach”. Zaprezentowane zbiory należą do Władysława Kristena z Czeskiego Cieszyna. Wernisaż wystawy odbył się w sobotę po południu w galerii Art Adres przy skoczowskim rynku. Gościem wydarzenia była m.in. wiceburmistrz Skoczowa, Anna Bacza.

– Nasze papieskie miasto gościło już wiele wystaw związanych z postacią Jana Pawła II, jednak filatelistycznej ekspozycji jeszcze nie mieliśmy. Czas więc najwyższy, by się pojawiła, zwłaszcza że jej autorem jest Zaolziańczyk – mówiła gospodyni Art Adresu, Julia Raszka.

– Władysław Kristen to na Zaolziu człowiek-institucja – stwierdził z kolei Andrzej Bacza, prezes Stowarzyszenia Panoramy Sztuki Chrześcijańskiej „Musica Sacra”, które zorganizowało wystawę.

Dodał, że Władysław Kristen jest harcerzem, chórzystą, prezesem Miejskowego Koła PZKO w Czeskim Cieszynie-Mostach. – Interesuje się historią, folklorem, literaturą, poezją. Lubi podróże, gra w szachy, ping-ponga, jeździ na rowerze. Podczas swych beskidzkich wypraw odnalazł i oznaczył źródła Olzy. Od lat organizuje wrześnie, niezwykle popularny rajd rowerowy pod hasłem „Rowerem do źródeł Olzy”. Największą pasją Władysława Kristena są jednak papalia, czyli znaczki, karty i pieczęcie pocztowe upamiętniające pontyfikat św. Jana Pawła II. Jego zbiór należy do największych w tej części Europy – mówił, witając gościa, Bacza.

Dużą część kolekcji Władysława Kristena mogą w październiku oglądać skoczowianie. Na 19 planszach dokumentuje ona pontyfikat Jana Pawła, najważniejsze zagraniczne pielgrzymki papieża-Polaka, a także



Władysław Kristen prezentuje unikatowe znaczki, jakie można oglądać na skoczowskiej wystawie.

jego śmierć oraz późniejszą beatyfikację i kanonizację. Wśród zaprezentowanych znaczków nie brakuje rarytasów. – Są tutaj m.in. znaczki, które miały być efektem podwójnej, polsko-watykańskiej emisji z okazji pierwszego przyjazdu papieża do Polski. Niestety ówczesne polskie władze nie zgodziły się na taki pro-

jekt, a Poczta Polska wydała własne znaczki. Znaczki watykańskie dostali więc wyłącznie kardynałowie i dziś są one prawdziwym unikatem – wspominał Kristen, który zwrócił również uwagę na polskie znaczki z podobizną papieża z roku 1982. Jak wiadomo, w 1982 r. obchodzono 600-lecie obecności obrazu Matki

Boskiej Częstochowskiej w klasztorze na Jasnej Górze. W tym wydarzeniu chciał uczestniczyć papież, jednak nie dostał zaproszenia od polskich władz i ostatecznie przyjechał do Polski w 1983 r. – Znaczki były już jednak przygotowane i ukazały się w obiegu, mimo iż widniał na nich rok 1982 – wspominał Kri-

sten, który przekonywał, że z pomocą znaczków chciał pokazać wartość pielgrzymek Jana Pawła II. – A trzeba pamiętać, że odbył on ponad sto pielgrzymek, w trakcie których odwiedził niemal wszystkie państwa za wyjątkiem ZSRR oraz Chin – mówił Kristen.

W skoczowskim Art Adresie zaprezentował on znaczki, karty i pieczęcie pocztowe z tak egzotycznych państw, jak Korea Południowa, Wyspy Salomona, Paragwaj, Kamerun, Ekwador, Togo, Mongolia, Meksyk czy Dominikana. Na ekspozycji nie zabrakło także znaczków wydanych przez Polskę, Republikę Czeską czy Słowację. Jedna z gablot poświęcona została zaś filatelistycznym pamiątkom po wizycie Jana Pawła II w Ołomuńcu oraz na skoczowskiej Kaplicówce.

– Wystawa Władysława Kristena, która wcześniej prezentowana była jedynie w Czeskim Cieszynie, Cieszynie oraz Strumieniu, wpisuje się w obchody roku Jana Pawła II w naszym mieście. Rozpoczęły się one w maju od wspomnienia wizyty papieża na skoczowskiej Kaplicówce, z kolei w październiku kontynuujemy je, świętując Dzień Papieski oraz rocznicę wyboru Polaka na Stolicę Piotrową. Dziś zorganizowaliśmy wernisaż ekspozycji filatelistycznych papaliów, natomiast w niedzielę szykujemy przepiękne, laserowe widowisko – mówił Andrzej Bacza.

WITOLD KOZDŃ

Zatańczyli na żydowskim weselu

W niedzielę zakończyły się nad Olzą Dni Kultury Żydowskiej. Sobotnia inscenizacja taneczna żydowskiego wesela przyciągnęła do Domu Narodowego w Cieszynie komplet publiczności. Zebrany zaprezentowały się Zespół Tańca Żydowskiego i Izraelskiego „Klezmer” oraz zespół muzyczny „Klezmak” z Czeskiego Cieszyna.

Moment zawarcia małżeństwa w kulturze żydowskiej jest bardzo ważny. Nazywany bywa „kiddushin”, co znaczy „uświęcony”. Żydzi wierzą, że gdy dwoje ludzi się pobiera, sam Bóg zamieszkuje między nimi. Wzrostowi zgromadzeni w sobotni wieczór w Domu Narodowym mogli się o tym przekonać, oglądając wiązankę tradycyjnych tańców Żydów aszkenazyjskich.

– Tańczono je w trakcie wesel, ale nie tylko wtedy, bo również podczas większości radosnych uroczystości – tłumaczyła Dorota Herok, choreograf Zespołu Tańca Żydowskiego „Klezmer”.

Działo on w cieszyńskim Domu Narodowym, a występuje na prestiżowych festiwalach i przeglądach w całej Europie. Jego tancerze i tan-

cerki zaprezentowali cieszyńsiakom bułgary na dwie i cztery pary. Były frejlachy, Mazel Tov, a także taniec, w którym kobiety pokazują pani młodej, co ją czeka w przyszłości. Na koniec publiczność obejrzała słynny taniec z butelkami.

– To taniec finałowy, który w niektórych środowiskach żydowskich jest wykonywany do dziś. Mężczyźni stawiają butelki na swych kapeluszach i robią niewyobrażalne rzeczy, tańcząc z tymi butelkami na głowie – mówiła Dorota Herok.

Prowadzona przez nią grupa jest jedną z czterech grup tańca żydowskiego w Polsce. – Jako jedyni prezentujemy jednak wesela żydowskie w tradycyjnym wydaniu. Inne zespoły tańczą bardziej współczesne tańce izraelskie, my idziemy w stronę tradycji. „Żydowskie wesela” miało swą

premierę na ubiegłorocznym Święcie Trzech Braci, natomiast dziś prezentujemy go nad Olzą po raz drugi. Ze spektaklem regularnie jeździmy za to po Polsce, a występy planujemy również w Czechach – tłumaczyła w rozmowie z „Głosem Ludu” Herok, dodając, że cieszyńscy tancerze współpracują też na co dzień z zespołem muzyki „Klezmak” z Czeskiego Cieszyna, stworzonym przez

pedagogów Szkoły Muzycznej. Muzycy ci akompaniowali „Klezmerowi” także w sobotni wieczór.

Dni Kultury Żydowskiej trwały nad Olzą dziesięć dni i zakończyły się 11 października wycieczką, której uczestnicy szukali w Golezowie śladów martyrologii cieszyńskich Żydów.

– Wcześniej zorganizowaliśmy wiele różnych spotkań, wystaw i warsztatów, które cieszyły się dużym powodzeniem – przypomniała Agnieszka Pawlitko z Cieszyńskiego Ośrodka Kultury „Dom Narodowy”.

Do najważniejszych wydarzeń zaliczyła wizytę nad Olzą Aleksandry Karkowskiej-Rogińskiej, judaistki, polonistki oraz specjalistki do spraw edukacji z warszawskiego Muzeum Historii Żydów Polskich. – We wtorek przeprowadziła ona u nas warsztaty dla przedszkolaków i uczniów szkół podstawowych, po południu zaś wygłosiła wykład połączony z warsztatem kulturowym pt. „Wszystko, co chcecie wiedzieć o Żydach, ale boicie się zapytać” – mówiła Pawlitko. – Ciekawym wydarzeniem był również przyjazd nad Olzę Mateusza Pigonia, dyrektora Departamentu Kultury Ambasady Izraela w Polsce, który w środę wygłosił krótki wykład na temat stosunków dyplomatycznych Polski i Izraela. Okazją była mijająca właśnie 25. rocznica nawiązania przez Polskę i Izrael oficjalnych stosunków dyplomatycznych – dodała. (wik)



Weselu żydowskiemu towarzyszy wiele oryginalnych obrzędów i tańców.



WYDANO NAD WISŁĄ

Kiedy dni stają się coraz krótsze, a noce coraz dłuższe, a za oknem jesienna – czy nawet tak jak wczoraj zimowa aura – warto sięgnąć po ciekawą lekturę. Tym bardziej, że każdego miesiąca polskie wydawnictwa wypuszczają na rynek wiele interesujących nowości. Oto kolejne z nich.

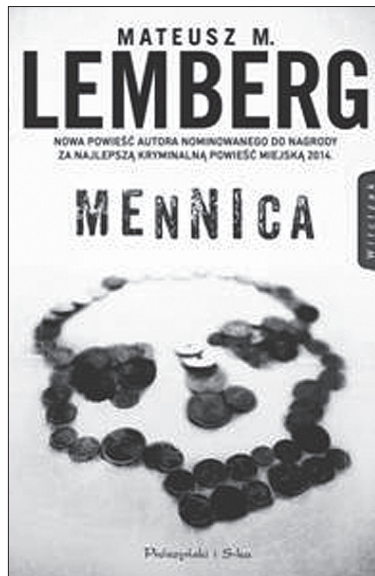
MATEUSZ M. LEMBERG

Mennica

Prószyński i Spółka

Najbardziej znany lekarz weterynarii w Polsce, który w wolnych chwilach od „braci mniejszych”, zanurza się w najbardziej mrocznych zakamarkach naszej duszy i tropi morderców, powrócił z nową powieścią. W „Mennicy”, w której występują dobrze znani z dwóch wcześniejszych książek komisarz Witczak, Adam Tynański ps. „Hif” oraz Agnieszka Cynowska „Cyna”, kolejni funkcjonariusze stołecznej policji, nic nie jest oczywiste. Witczak przedstawiony jest jako były policjant, który leczy się na schizofrenię, z „Hifem” i „Cyną” kontaktują się przestępcy, nie ma funkcjonariuszy, którzy znajdowałiby się poza podejrzeniem. Czy to tylko brutalna gra ze światem przestępczym, do którego najpierw trzeba przeniknąć, żeby potem go zneutralizować, czy może jednak pokusa ogromnych pieniędzy okazała się zbyt kusząca? Odpowiedź, jak w każdej książce, znajdziemy na końcu.

W lesie zostaje odnaleziona młoda kobieta. To Wioletta Roszczep, która kilka dni temu wyszła z domu i ślad się po niej urwał. Sytuacja komplikuje się jeszcze bardziej, kiedy w miejscu porzucenia ciała śledczy odnajdują kości czterech osób. Zaczyna



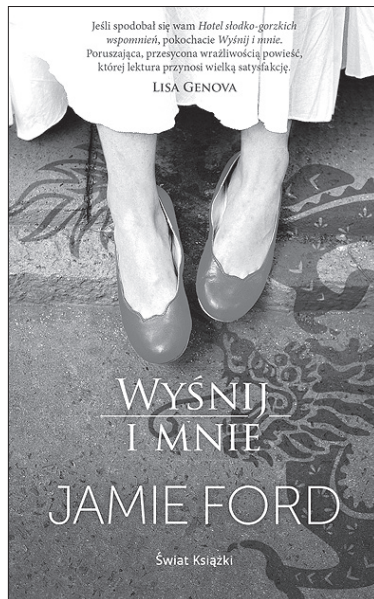
się brutalna walka o prawdę, w której tak naprawdę wszyscy są podejrzani.

JAMIE FORD

Wyśnij i mnie

Świat Książki

Ta książka sięga do najgłębszych pokładów naszej duszy, potrafi wycisnąć łzy nawet z takiego kolosa, jak moja skromna osoba – 191 centymetrów wzrostu, 100 kilogramów żywej wagi (tak na marginesie, ostatnio spada). Przenosimy się do amerykańskiego Seattle, w czasach wielkiego kryzysu.



W sierocińcu pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa od kilku lat mieszka urodzony wprawdzie w Stanach, ale mający chińskie korzenie William Eng. W sierocińcu urodziny obchodzono się zbiorowo – każde dziecko w tym samym dniu. Tak jest prościej, a pewnie także wygodniej dla sióstr prowadzących przytułek. 28 września 1934 roku, w kolejną rocznicę wyboru papieża Leona XII, masowe urodziny świętowane są w kinie. Wizyta ta na zawsze zmieni życie małego Chińczyka, który cały czas odbija się od wielkiego muru, na którym wielkimi literami napisane są słowa: „Ten świat nie jest sprawiedliwy”. Oto bowiem na ekranie dostrzegła aktorkę, która występuje jako Willow Frost.

– To moja matka – dzieli się spostrzeżeniem z najbliższą w sierocińcu niewidomą Charlotte i razem... ruszają na jej poszukiwania. Niemal jak motto całej książki brzmią słowa

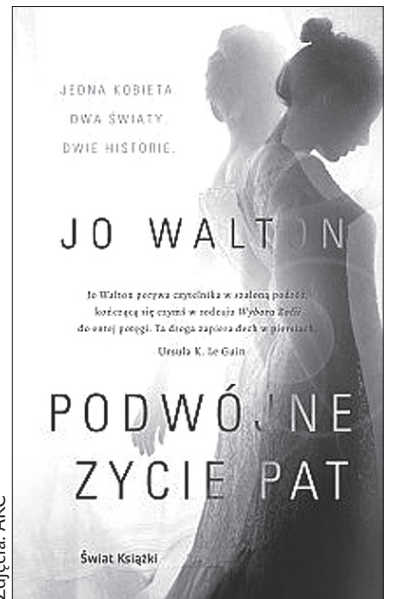
dziewczynki, która mówi: „Oboje nie mamy nic i nikt nas nie chce. Ale to nie znaczy, że nie mamy nic do stracenia”. Życie pisze jednak tak ciekawe i zaskakujące scenariusze, że w sercu małego Williama mieszają się „desperacja, radość, gniew, rozdrażnienie i... miłość”. Jamie Ford zabiera nas w podróż do historii, do świata naszych przodków i mówi, choć wcale nie głośno, „nigdy nie zapominajmy o tych, którzy byli przed nami”.

JO WALTON

Podwójne życie Pat

Świat Książki

Kiedy sięgnąłem po raz pierwszy po tę książkę, od razu skojarzyłem tytuł z „Podwójnym życiem Weroniki”, dziś kultowym już filmem niezwykłego Krzysztofa Kiesłowskiego. Wczytując się w pierwsze strony zmieniłem zdanie i tytuł filmu na „Przypadek”, inne dzieło wybitnego reżysera. Kiedy w 1981 roku młody Bogusław Linda biegał po peronach w poszukiwaniu swojej tożsamości i drogi życiowej, Jo Walton miała 17 lat i mało prawdopodobne, żeby znała wówczas Kiesłowskiego. Podobieństwa między „Przypadkiem” a „Podwójnym życiem Pat” – jak dla mnie – nasuwają się jednak same. Czasem jedno zdarzenie, jedna decyzja zaważy na całym naszym życiu. O Pat, wiekowej bohaterce książki mieszkającej w domu opieki społecznej, wiemy na pewno to, że jest bardzo zdezorientowana. Nie mogła ufać swojemu mózgowi, wyobrażała sobie życie w dwóch różnych rzeczywi-



Zdjęcia: ARC

stościach. Z jednej strony była to Pat, żyjąca u boku swojego męża Marka, dla którego była zwykłym popychadłem, a któremu urodziła czwórkę zdrowych, pięknych i inteligentnych dzieci, z drugiej Walton przedstawia ją jako emancypantkę, która wiąże się z Bee. W tym pierwszym przypadku jest praktycznie zamknięta w czterech ścianach, w drugim jeździ po całym świecie, głównie po Włoszech, które wzięła na cel jako autorka przewodników. Autorka jak po nitce do kłębka prowadzi czytelnika do finału (wcześniej jeden rozdział poświęcony jest na nudne życie w Anglii, kolejny na wojnę i miłość do kobiety, i tak w kółko). Czy na sam koniec rzeczywistości musi pojawić się pytanie o to, które życie było prawdziwe. A może to czytelnik powinien wybrać, która opowieść mu bardziej pasowała i uznać ją jako obowiązującą dla Patrycji, a po części i dla samego siebie. **TOMASZ WOLFF**

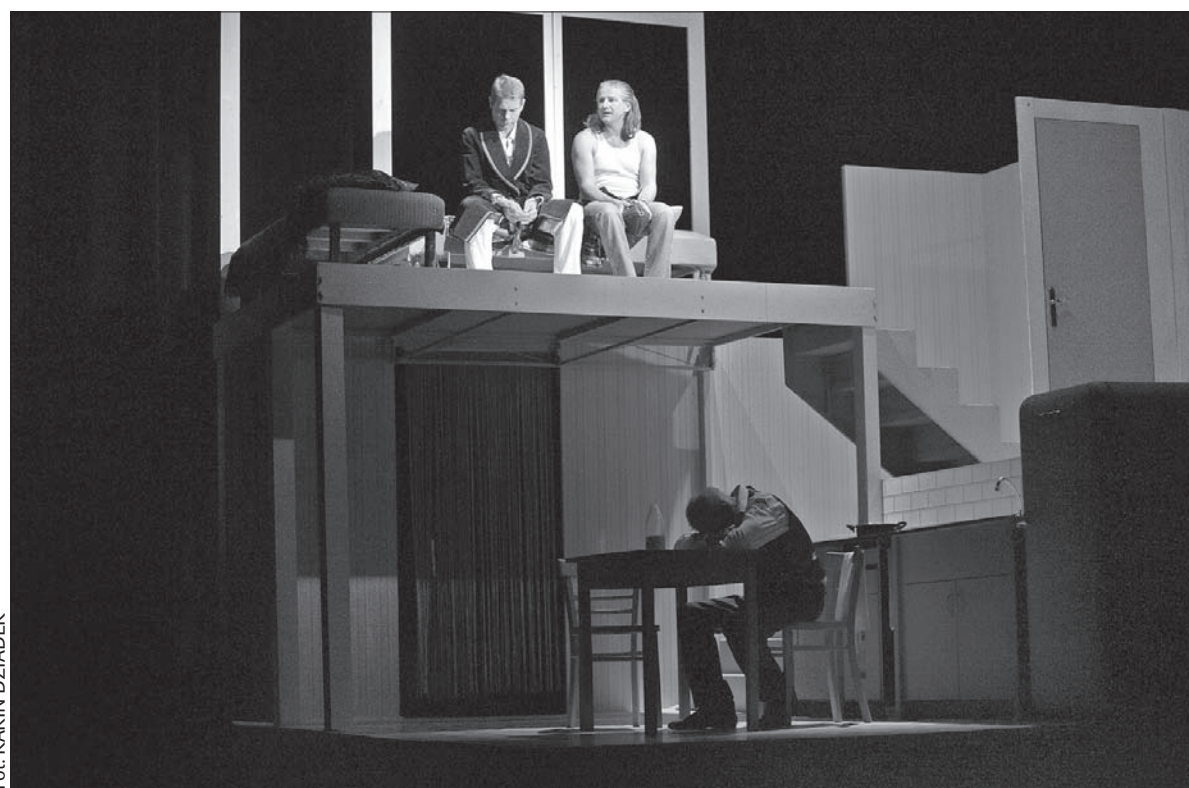
NASZA RECENZJA

Uniwersalny charakter »...komiwojazer«

Dramat, jeśli jest dobry, powinien łatwo zapadać w pamięć i z pewnością zmusić do przemyśleń. „Śmierć komiwojazera” jest jednym z tych naprawdę dobrych dramatów, które łatwo i na długo zapadają człowiekowi w pamięć, skłaniają do refleksji i nie pozwalają o sobie przez jakiś czas zapomnieć. Kolejny sezon teatralny w Teatrze Cieszyńskim w Czeskim Cieszynie rozpoczął się od mocnego uderzenia!

Scena Polska 65. sezon działalności rozpoczęła właśnie od „Śmierci komiwojazera” Arthura Millera, jednego z najwybitniejszych twórców XX wieku. Reżyserii spektaklu podjął się Bogdan Kokotek, a w roli głównej zobaczyliśmy Mariusza Osmelaka. Tytułowemu bohaterowi na scenie towarzyszyli Anna Paprzyca, grająca Lindę, a także Tomasz Kłapacz i Grzegorz Widera w rolach synów Will’ego Lomana. Na deskach teatru pojawili się również: Dariusz Waraksa, Barbara Szotek-Stonawski, Ryszard Pochroń, Janusz Kaczmarek, Marcin Kaleta, Piotr Rodak, Joanna Gruszka i Patrycja Sikora.

Historia tytułowego komiwojazerą mogłaby rozgrywać się w dowolnym miejscu na świecie i spotkać każdego z nas. Mało istotne, czy byłaby to nowojorska aglomeracja, czy też przedmieścia Warszawy. Chociaż opowieść ta powstała w 1949 roku, ma nadzwyczaj uniwersalny charakter i z łatwością można ją przenieść w czasy współczesne. Niezwykle



Losy Will’ego przedstawione zostały na tle jednej, głównej scenografii.

aktualny i wciąż powtarzający się motyw pogoni za pieniądzem, umiejętnego maskowania rzeczywistości i traktowania życia jako jedno wielkie marzenie doskonale oddaje charakter i realia obecnych czasów.

Will’ego Lomana poznajemy w ostatni dzień jego życia. W dniu, w którym wychodzą na jaw wszystkie jego sekrety. W dniu, w którym sam bohater doznaje nie tyle przemiany,

co dociera do niego, że tak naprawdę nie może już zmienić swojego losu, cofnąć tego, co było, zmienić biegu wydarzeń. Bohater wciąż zapatrzony w nierealny świat, w którym tkwi, niesiony złudnymi marzeniami, nie zęgnając się z nikim postanawia zakończyć swoje życie. Na rozwiązanie swoich problemów wybiera drogę najgorszą z możliwych, nie zważając na uczucia bliskich.

Dwuaktowe przedstawienie jest pełne różnorodnych wątków dotyczących życia głównego bohatera. W jednym momencie jesteśmy świadkami toczącej się rozmowy Will’ego z małżonką na temat obecnej sytuacji, by dosłownie za kilka chwil przenieść się do zamierzczłej przeszłości, kiedy to dzieci Lomana przygotowują się do matury. Widzowie z jednej strony obserwują zmęczoną życiem

Lindę, by za chwilę w kolejnej scenie zobaczyć w niej młodą, pełną werwy kobietę.

Natłok informacji i złożona akcja spektaklu wymaga od widza niezwykłego skupienia, by nie umknęły mu pojedyncze wydarzenia z życia komiwojazerą. Tworzące spójną całość losy Will’ego przedstawione zostały na tle jednej, głównej scenografii. Jest to dom głównego bohatera, a zmieniały się jedynie stroje poszczególnych postaci i przybierały rekwizyty świadczące o zmianie miejsca toczącej się akcji. Ta spójna koncepcja ułatwia widzowi odbiór przedstawionego obrazu.

Spektakl wieńczy pełne emocji słowa Charley’a (Ryszard Pochroń), będące w moim odczuciu najbardziej wstrząsającymi słowami, jakie od dłuższego czasu zostały wypowiedziane na deskach teatru. Ich prostota dodatkowo wzmacnia zakończenie spektaklu. „Komiwojazer nie ma w życiu stałych punktów oparcia. Jest człowiekiem, który wisi w powietrzu, jedzie przez życie na uśmiechu i fantazji. A kiedy nagle przestają odpowiadać na jego uśmiech, wówczas wali się wszystko”. Jedna sekwencja wywołuje całkowite milczenie na sali, widzowie czują ciarki na swoich ciałach, mimowolnie skłaniają się do przemyśleń, zachowują totalną ciszę, zdając sobie sprawę z tego, że losy komiwojazerą spotkać mogą każdego z nich.

Barbara Śliż

Polacy z biletem do Francji

Jedna z najlepszych drużyn w historii polskiego futbolu. Jeden z najlepszych trenerów, nie tylko pod względem kreatywnego podejścia do swojego ubioru podczas meczów reprezentacji. Na deser – najlepszy obecnie napastnik świata. Z tą wybuchową mieszanką wstydem byłoby nie awansować do przyszłorocznych mistrzostw Europy. Polakom udało się ta sztuka w ostatnim meczu eliminacji.

Biało-czerwoni na Stadionie Narodowym w Warszawie w fantastycznej dramaturgii pokonali 2:1 Irlandię. Bilet do Francji wystrzelił Polakom nie kto inny, jak Robert Lewandowski, dla którego to było 13. trafienie w eliminacjach i 32. w reprezentacji. W klasyfikacji najlepszych strzelców wszech czasów drużyny narodowej Lewandowski zajmuje piąte miejsce ex aequo z Andrzejem Szarmachem.

LEWANDOWSKI: Nie róbcie z nas mistrzów Europy

Snajper polskiej reprezentacji świetnie czuje się w roli lidera ekipy. Strzał głową na 2:1 był prawdziwym majstersztykiem. Teraz czekamy na bramki „Lewego” w mistrzostwach Europy 2016 na boiskach we Francji. Polski bohater narodowy miarkuje jednak przesadny optymizm. – Nie róbcie z nas mistrzów Europy. To dopiero początek, musimy z pokorą przystąpić do rywalizacji grupowej. Nawet jeszcze nie wiemy, z kim zagramy w grupie – stwierdził Lewandowski.

NAWAŁKA:

Czas zacząć nowy rozdział

Ojciec sukcesu polskiej piłki, trener reprezentacji Adam Nawalka, na



Polscy piłkarze wywalczyli awans do mistrzostw Europy 2016 z drugiego miejsca w grupie.

konferencji prasowej też zachował spokój godny mistrza. – Miałem plan, żeby drużyna grała coraz lepiej, zespół zdołał się odbudować. Poszczególne etapy dostarczyły nam dużo rzeczy do analizy. Ramowy plan, który zakładałem sobie na początku, sprawdził się w 100 proc. Do

eliminacji przystąpiłem z wyselekcjonowaną grupą, która wytrzymała do końca eliminacji. Jedziemy na mistrzostwa Europy i teraz czas zacząć nowy rozdział.

POLSKA - IRLANDIA 2:1

Do przerwy: 2:1. Bramki: 13. Kry-

chowiak, 42. Lewandowski – 16. Walters. Polska: Fabiański – Piszczek, Glik, Pazdan, Wawrzyniak – Olkowski (63. Błaszczykowski), Linetty, Krychowiak, Mączyński (77. Szukała), Grosicki (85. Peszko) – Lewandowski.

JANUSZ BITTMAR

IA KLASA - GR. B

Hrabowa – Stonawa 2:1, Bystrzyca – Lutynia D. 2:0, Olbrachcice – Veřovice 2:2, Petrvald n. M. – Datynie D. 3:1. Lokaty: 1. Bystrzyca 22, 2. St. Miasto 19, 3. Czeladna 19 pkt.

IB KLASA - GR. C

Luczina – Nydek 2:1, Toszonowice – I. Piotrowice 5:3, Dobra – L. Piotrowice B 0:1, Żuków G. – Sn Orłowa 3:1, Raszkowice – Gnojnik 1:0, Śmiłowice – Jabłonków 1:0, ČSAD Hawierzów – Sucha G. 3:2. Lokaty: 1. L. Piotrowice B 23, 2. Dobra 21, 3. I. Piotrowice 18 pkt.

MP KARWIŃSKIEGO

Wierzniowice – Bogumin B 4:2, Sn Hawierzów – F. Orłowa 1:3, Sj Pietwałd – Dąbrowa 0:8, Sj Rychwałd – L. Łąki 2:2, Cierlicko – Sporting Orłowa 8:0, Olbrachcice B – TJ Pietwałd 0:3, V. Bogumin – G. Błędownice 2:1, Zabłocie – B. Rychwałd 0:0. Lokaty: 1. TJ Pietwałd 26, 2. Wierzniowice 25, 3. Dąbrowa 20 pkt.

MP FRYDEK-MISTEK

Gródek – Janowice 4:0, Oldrzychovice – Bukowiec 2:2, Mosty – Piosek 3:0, Nawsie – Noszowice 4:3. Lokaty: 1. Metyłowice 21, Ostrawica 21, 3. Mosty 18 pkt. (jb)

EKSTR. PIŁKI RĘCZNEJ

KARWINA - LITOWEL 32:25

Karwina: Lefan, Schams – Skrobić 6, Monczka 4, Veřmiřovský 3/1, Freiberger, Hanisch, Bugarčić, S. Mlotek 6, Jan Užek 3, Jiří Užek 2, Gelnar, T. Mlotek, Francík 7/1, Paululik 1. (jb)

Gdzie te chłopcy?

Znajdujemy się nie tam, gdzie powinniśmy. Trzeba szybko wyjść z tego impasu – skomentował kolejny przegrany pojedynek w Tipsport Ekstralidze hokeja napastnik HC Stalownicy Trzyniec, Jiří Polanský. Podopieczni Jiřego Karlousa oddali trzy punkty Sparcie Praga, mimo że prowadzili w meczu 3:1 i 4:3. Coraz lepiej grają tymczasem Witkowice, które po zwycięstwie 6:1 z Karłowymi Warami przebiły się na 9. pozycję w tabeli. Trzyniec, pasowany na jednego z głównych faworytów, plasuje się oczko niżej.

Pięć goli do siatki Sparty robi wrażenie. Rozczarowaniem jest natomiast siedem straconych bramek Trzyńca, który znów nie ustrzegł się niepotrzebnych wykluczeń, które prążenie skrzętnie wykorzystali. W ostatniej tercji iskierek nadziei wykrzesał dla Stalowników Aron Chmielewski. Polski napastnik sprytnie trafił z ostrego kąta, zapewniając gościom kontaktowego gola na 6:5. – Niestety, nawet w przewa-

dze licznej nie byliśmy w stanie nic wskórać – zaznaczył rozczarowany Polanský. Sparta zaś przypieczętowała swoje zwycięstwo golem do pustej siatki. Jutro Trzyniec podejmuje Pilzno. Jak gorąco będzie w Werk Arenie, przekonamy się od godz. 17.00.

TIPSPORT EKSTRALIGA

SPARTA - TRZYNIEC 7:5

Tercje: 1:3, 4:1, 2:1. Bramki i asysty: 6. Hlinka, 22. Piskáček, 24. Sabolić, 34. Réway, 37. Mikuš, 45. Hamilton, 60. Kumstát – 12. Polanský (Linhart, Irgl), 17. Svačina (Hrňa, Klesla), 18. Svačina (Polanský, Irgl), 31. Polanský (Foltýn), 55. Chmielewski (L. Doudera, Klepiš). Trzyniec: Hrubec (od 41. Šimboch) – Klesla, M. Doudera, Nosek, L. Doudera, Roman, Linhart, Adámek, Foltýn – Irgl, Polanský, Cienciala – Matuš, Klepiš, Svačina – Hrňa, Rákos, Rufer – Christov, Jašek, Chmielewski. (jb)

Sami Swoi najlepsi



Osem drużyn siatkarskich rywalizowało w sobotę w Bystrzycy w kolejnej edycji turnieju o „Puchar Przechodni Baginieckiego Gorola”. Ze zwycięstwa radowała się w tym roku ekipa Sami Swoi Cieszyn, która wyprzedziła siatkarzy Calvados Gnojnik i Praszywą Bystrzyca. Organizatorem imprezy była Macierz Szkolna w RC, szefem turnieju zaś Karol Baron. Na zdjęciu zwyciężski zespół z Cieszyna. (jb)

Piłkarski weekend: remis na Leśnej i pod elektrociepłownią

FNL

TRZYNIEC - SOKOŁOW 0:0

Trzyniec: Paleček – Velner, Čelústka, Hloch, Janoščin – Bedecs – Malcharek (90. Joukl), Mozol (73. Teplý), Ceplák (78. Salachna), Tomeček – Dedič.

Podopieczni Radima Nečasa z zadowoleniem przyjęli remis z niepokonanym do tej pory Sokolowem. W wyrównanym meczu akcje przelewały się z jednej strony na drugą. Faworyzowani goście częściej trzymali piłkę, do gospodarzy należała jednak największa okazja w spotkaniu. Zmiennik Teplý w 75. minucie z dośrodkowania Velnera trafił w słupek sokolowskiej bramki.

Lokaty: 1. Ujście n. Ł. 21, 2. Znojmo 20, 3. Sokolow 20, 4. Karwina 19, 5. Trzyniec 12, 9. Opawa 10, 14. Frydek-Mistek 4 pkt.

DYWIZJA

PIOTROWICE PETRZKOWICE 0:1

Do przerwy: 0:1. Bramka: 13. Baranek. Piotrowice: Pastornický – Hoffmann, Gill (72. Škuta), Moskál, Leibl – Panák – Malíř, Puškáč, Miko (53. L. Kunderátek), P. Kunderátek – Molnári.

Mecz na szczycie tabeli przerodził się w mieszankę futbolu i rugby. Piłkę ciut lepiej przeciskali ostrawianie, którzy z karnego przesadzili o trzech punktach.

W. MIĘDZYRZECZE HAWIERZÓW 4:1

Do przerwy: 3:0. Bramki: 3. Plešek, 22. Kapusta, 45. Macíček, 53. Neuberger – 89. samob. Michálek. Hawierzów: Směták – Omasta (73. Trajkovski), K. Skoupý, Michalčák, Gistingier – Zupko (58. Wojnar) –

Klejnot, Matušovič, Hottek, Vagner (46. L. Skoupý) – Gomola.

W Beskidach wprawdzie nie sygnęło jeszcze w weekend śniegiem, golami owšem. I to poza jednym wyjątkiem wyłącznie do siatki koszmarnie grających Indian. Wałasi w końcówce meczu zlitowali się nad Hawierzowem, pakując gościom na drogę powrotną samobója.

Lokaty: 1. N. Sady 27, 2. Petrzkowice 24, 3. Piotrowice 21, ... 15. Hawierzów 10 pkt.

M. WOJEWÓDZTWA

DZIEĆMOROWICE CZESKI CIESZYN 1:1

Do przerwy: 1:0. Bramki: 19. Hrtánek – 86. Rac. Dziećmorowice: Kotrla – Zielonka, Vančo, Hrdlička, Holý – Hrtánek – Uher, Maleňák, Skotnica (79. Matušik), L. Ligocký (69. Beilner) – Besta. Cz. Cieszyn:

Klepek – Bolek (85. Kiška), Kupczak, Rac, Šlavka (74. Konečný) – Hradečný, Kantor, Sostřonek, S. Zogata (64. Rusek), Mendrok – Lojek.

Derby stały pod znakiem szelnych defensyw, które mimo wszystko skapitulowały. Goście w 19. minucie nie upilnowali Hrtánka, którego świetnie obsłużył Besta. Gospodarze z kolei w końcówce meczu źle zaasekurowali rosnącego Ráca, który z desantu powietrznego wystrzelił przyjezdnym remis.

BOGUMIN KOBERZYCE 5:0

Do przerwy: 2:0. Bramki: 35. Sittek, 45. Jatagandzidis, 52. Palej, 87. Nowinski, 89. Opic. Bogumin: Gładiš – Poštulka (60. Jadamík), Socha, Košťál, Nowinski – Szkuta (80. Vitek), Palej, Kempný, Kalous – Jatagandzidis (75. Opic), Sittek (83. Ciesarik).

Podopieczni Marka Poštulki idą jak burza. W pięciu ostatnich meczach boguminiacy strzelili 20 bramek, zdobyli w nich 13 pkt., co wywindowało ich na 5. pozycję w tabeli. Goście z Koberzyc zagrali w Boguminie równie nieudolnie, jak wcześniej Herzmanice.

WĘDRYNIA - SZONÓW 1:1

Do przerwy: 1:1. Bramki: 7. Stoszek – 21. Schovajsa. Wędrynia: Pecha – Dawid (83. Hulboj), Byrtus, Buzek, Kohut, Baron, Fr. Hanus, Przczyko, Martinčík, Stoszek, Chlebek.

Remis z przeciętnym Szonowem nie poprawił podopiecznym Zdeňka Černeka sytuacji w tabeli. Wędrynianie wciąż grają poniżej oczekiwań.

Lokaty: 1. Dziećmorowice 23, 2. Orłowa 23, 3. P. Połom 21, 4. Cz. Cieszyn 19, 5. Bogumin 18, ... 9. Wędrynia 14 pkt. (jb)